

Renata Radzka

O sposobach prezentowania Białorusi i Białorusinów w prasie polskiej w minionym dziesięcioleciu

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 3-4, 191-200

2007-2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Renata Radzka

O sposobach prezentowania Białorusi i Białorusinów w prasie polskiej w minionym dziesięcioleciu

Słowa kluczowe: wizerunek, obraz, stereotyp, Białorusin, Białoruś

Key words: image, picture, stereotype, Belarusian, Belarus

Ostatnie dziesięciolecie przyniosło ogromne zainteresowanie prasy polskiej państwami powstałymi na skutek rozpadu Związku Radzieckiego. Coraz częściej na łamach naszych gazet pojawiają się obszernie artykuły, w których znajdują się opisy sytuacji panującej na Ukrainie, Białorusi, Litwie czy w Rosji. Wzrost zainteresowania rodzimej publicystyki wschodnimi sąsiadami Polski zapewne jest następstwem przeobrażeń społecznych i politycznych, które w tych krajach się dokonały (między innymi pomarańczowa rewolucja, wybory prezydenckie na Białorusi w 2006 roku, usunięcie z urzędu prezydenta Litwy Paksasa itp.). Przedmiotem niniejszego artykułu jest omówienie sposobu prezentowania i postrzegania Białorusi i jej obywateli przez prasę polską.

Jedno z częściej poruszanych przez publicystykę krajową zagadnień dotyczących Białorusinów to niewykształcone poczucie tożsamości narodowej oraz dążenie do uzależnienia się od Moskwy. Wojciech Maziarski na łamach „Gazety Wyborczej” stwierdza, że większość Białorusinów ma problemy z narodową samoidentyfikacją. Taki stan rzeczy, według wspomnianego publicysty, jest następstwem trwającej przez ponad dwieście lat rosyjskiej kolonizacji i procesów rusyfikacyjnych¹. Podobny pogląd reprezentuje Marek Karp, który zauważa, że powołanie Związku Białorusi i Rosji kwestionuje sens istnienia niezależnego państwa białoruskiego²; ponadto ten autor wysuwa znacznie dalej idącą tezę. Jego zdaniem znaczny odsetek Białorusinów traktuje niepodległość „jako zbyteczny balast i przeszkodę na drodze ku poprawie sytuacji gospodarczej”³. Należy podkreślić, że podobne opinie reprezentują również przedstawiciele społeczeństwa białoruskiego wypowiadający się na łamach prasy polskiej. Warto przytoczyć słowa Stanisława Szuszkiewicza cytowane w jednym z numerów tygodnika „Wprost”, które brzmią następująco: „Białoruś ma dziś status zachodniej

¹ W. Maziarski, *Tożsamość oskałpowana*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 19, s. 14.

² M. J. Karp, *Białoruska ucieczka od wolności*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 173, s. 16.

³ Tamże.

kolonii Rosji”⁴. Swoją opinię Szuszkiewicz tłumaczy między innymi tym, że białoruski rząd nie pobiera od Rosjan opłat dzierżawnych za eksploatację baz wojskowych. Winą za nieukształtowane poczucie tożsamości narodowej oraz stopniowe uzależnianie się od Rosji polska publicystyka obarcza prezydenta Białorusi – Aleksandra Łukaszenkę. Jeden z publicystów „Gazety Wyborczej” podkreśla, że sam Łukaszenka nie chce suwerenności państwa białoruskiego. W okresie sprawowania przez niego władzy konsekwentnie likwidowano atrybuty niezależnego bytu państwowego i narodowego. W referendum w 1995 roku zniesiono białoruski herb państwowy, flagę narodową i język urzędowy⁵ i zastąpiono je symboliką sowiecką. Pozwolę sobie też przytoczyć niezwykle złośliwą i ironiczną charakterystykę białoruskich symboli narodowych, którą zamieściła na swoich łamach „Rzeczpospolita”:

A czy normalny, europejski naród może mieć taki herb? Jakieś snopki zboża, kwiatki, chwasty, i to słoneczko jak z makatki, że tylko jelenia na rykowisku brakuje! [...] Po całym świecie same lwy, orły, krzyże, miecze, berła, korony... Jednym słowem konkretyka! A my co? Kapusta! [...] My tak nazywamy nasz herb, bo z daleka wygląda jak główka kapusty. [...] jak można być dumnym z takiego godła!? A pamiętasz, dlaczego nasze białoruskie ruble nazywają się zajcziki, pamiętasz, że na pierwszych banknotach były zwierzęta leśne: na półrublówce wiewiórka, na pięćdziesiątce miś, a na popularnej jednorublówce zajączek?! I masz kapustę z zającem – nasze narodowe symbole, naszych bohaterów... worek kartoszek można jeszcze dorzucić! [...] I ty chcesz, żeby taki naród poszedł obalać Łukaszenkę?⁶.

Na uwagę zasługuje również obraz Białorusi obecny w prasie polskiej w minionym dziesięcioleciu. Bardzo często polscy publicyści wyrażają pogląd, że dzisiejsza Białoruś nie jest państwem narodowym, lecz socjalnym. Autor jednego z artykułów zamieszczonych w tygodniku „Newsweek”, opisując naszego wschodniego sąsiada, idzie jeszcze dalej i określa go mianem państwa „klasowoparobczańskiego, z dominacją światopoglądu kołchoźniczego”⁷. W artykule *Ostatni kołchoz Europy* inny publicysta „Newsweeka” porównuje atmosferę panującą na Białorusi do dusznego klimatu Polski z okresu stanu wojennego⁸. Podobną analogię zauważa publicysta „Gazety Wyborczej”, który obecną sytuację na Białorusi zestawia z polskimi latami 80. XX wieku, kiedy to państwowe molochy padały, a prywatna inicjatywa jeszcze nie istniała. Urzędy nie spełniały swojej roli i ludzie byli pozostawieni samym sobie⁹. Dziennikarze zwracają także uwagę na sytuację ekonomiczną i gospodarczą Białorusi. Podkreślają, że jest to kraj, w którym nie ma podaży ani popytu, ponieważ mieszkańcy żyją na granicy nędzy. Blisko 60% białoruskich przedsiębiorstw jest nierentownych, ponieważ

⁴ Cyt. za: H. Suchar, *Król rosząd*, „Wprost” 2000, nr 50, s. 109.

⁵ E. Mironowicz, *W tym szaleństwie jest metoda*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 151, s. 18.

⁶ R. Daniłowicz, *Naród jak dziecko*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 60, s. 12.

⁷ S. Janowicz, *Kompleks pana, kompleks chama*, „Newsweek” 2003, nr 51–52, s. 98.

⁸ M. Kaciewicz, *Ostatni kołchoz Europy*, „Newsweek” 2004, nr 42, s. 46.

⁹ AS, *Nie ma czasu na błędy*, „Gazeta Wyborcza” (Mazowsze) 2001, nr 121, s. 5.

produkuje towar nienadający się do użytku. Są to zakłady giganty, tworzące między innymi przestarzałe części zamienne. Stan finansów publicznych jest opłakany, inflacja galopuje¹⁰. Również sytuacja ekonomiczna społeczeństwa białoruskiego pozostawia wiele do życzenia. Większość Białorusinów z obawy przed głodem ratuje się uprawą warzyw. Dotyczy to wszystkich grup zawodowych, zarówno pracowników fizycznych, jak i ludzi nauki¹¹. Jak zaznacza M. Karp, ten rodzaj pozyskiwania pożywienia ma dla społeczeństwa białoruskiego ogromne znaczenie. Jako dowód podaje następujący fakt: wynajmowani przez niego pracownicy zza Buga za żadną kwotę pieniędzy nie chcieli przedłużyć swojego pobytu w Polsce, ponieważ musieli wracać na wykopki i żaden ekwiwalent pieniężny nie był w stanie ich zatrzymać¹². Jest to produkcja tylko na własne potrzeby, ponieważ indywidualny handel płodami rolnymi został zabroniony. Z ulic usunięto większość prywatnych straganów, tłumacząc to dbałością o estetykę miast¹³. Jak podkreśla Michał Kacewicz, Białorusini dbają o wygląd najbliższego otoczenia. W większości białoruskich miast panuje ład i porządek. Uprzątnięte są one również z kolorowych billboardów reklamowych, które zastąpiono plakatami sławiącymi wielkość Armii Czerwonej i wzywającymi naród do spełniania obywatelskiego obowiązku¹⁴.

Trudno zaprzeczyć – na Białorusi panuje porządek. Jest to jednak porządek patologiczny, pozbawiony śladu spontaniczności, jaka towarzyszy normalnemu życiu. Żadnych graffiti, puszek po piwie, plakatów czy ogłoszeń powieszonych w niedozwolonych miejscach. Ten martwy ład z daleka pachnie totalitarnym rodowodem i każe się domyślać, że prawdziwe życie skryło się gdzieś pod powierzchnią¹⁵.

Wszystko, co kolorowe, sympatyczne i przyjazne, zniknęło z białoruskiej ulicy, nawet „wiosenna zieleń drzew wydaje się być dziwnym dysonansem w asfaltowej szarości Mińska”¹⁶. Białoruś to w znacznej mierze państwo z miastami z betonowych płyt, przystrojone pomnikami Lenina, w których wciąż straszy duch komunizmu¹⁷. Należy wspomnieć, że to także kraj, w którym powszechny jest widok wozów pancernych na ulicy, w którym nie dziwi gabinet higienistki z kuchennymi garnkami na sterylne narzędzia i opatrunki¹⁸. To także kraj absurdu, w którym szesnastolatek zostaje skazany na areszt za sprzedaż pięciu paczek lodów, na których zarobił pół dolara¹⁹. Pomimo tego w ostatnich latach nastąpił na Biało-

¹⁰ M. Kacewicz, *Konający ZBiR*, „Newsweek” 2002, nr 30, s. 34.

¹¹ M. J. Karp, *Białoruska ucieczka od wolności (2)*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 174, s. 15.

¹² Tamże.

¹³ M. Kacewicz, *Ostatni kolchoz Europy*, s. 46.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ W. Maziarski, *Białoruś wraca do Księstwa*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 19, s. 26.

¹⁷ J. Czyryłowicz, *Dzika Białoruś*, „Wprost” 2001, nr 31, s. 68.

¹⁸ Z. Pendel, *Anna Górska*, „Gazeta Wyborcza” Bielsko-Biała 1998, nr 170, s. 2.

¹⁹ L. Maleszka, *Wschodnie tematy*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 190, s. 14.

rusi znaczny rozwój miast i miasteczek kosztem wsi. Jak słusznie zauważa Magdalena Stopa w artykule *Białoruska podszełka* opublikowanym w „Tygodniku Powszechnym”, białoruska wieś się wyludniła. Większość młodych ludzi wyemigrowała do miast w poszukiwaniu lepszego życia, starsza ludność powymierała²⁰. Nadal jedyną możliwością zarobkowania jest praca w sowchozach i kołchozach²¹, których majątek został rozkradziony, a większość ziemi rozdano na dachy dla urzędników ministerstwa obrony i KGB²². Wiejski krajobraz zza Buga jawi się następująco: „przeraźliwe wiejskie bloki z powybijanymi szybami, okna zalepione folią, zabite deskami. Szmaty, rupiecie. I opuszczone drewniane domy”²³.

Publicystka tygodnika „Wprost”, omawiając wizerunek Białorusi, zwraca uwagę na bardzo znamienity fakt. Otóż jej zdaniem Białoruś cierpi na „polityczne rozdwojenie jaźni”²⁴. Spowodowane jest to tym, iż w pewnym momencie działały dwa parlamenty (jeden opozycyjny, nielegalnie rozwiązany przez Łukaszenkę, i drugi przez niego powołany) i dwie Centralne Komisje Wyborcze; są dwie flagi i dwa hymny narodowe:

Istnieją dwa państwa (Republika Białoruś i na papierze – Związek Rosji i Białorusi) oraz dwie świadomości (białoruska i sowiecka), a także dwa budżety (jawny oraz niejawny, przeznaczony między innymi na działalność służb specjalnych)²⁵.

Coraz częściej na łamach prasy polskiej pojawia się porównanie Białorusi do Kuby, z tą tylko różnicą, że ta druga oddalona jest od Europy o tysiące kilometrów, natomiast Białoruś staje się wyspą w środku kontynentu. Staje się krajem, którego obywatele nie mogą studiować za granicą bez zgody władz i w którym przygotowywane są przepisy odbierające społeczeństwu prawo do swobodnego poruszania się po świecie²⁶. Białoruś to także, zdaniem cytowanej w tygodniku „Wprost” Condoleezy Rice, ostatnia dyktatura Europy²⁷.

Omawiając wizerunek Białorusi w prasie polskiej, warto również przyrzeć się temu, jak państwo to postrzegane jest przez samych Białorusinów. Szczególnie wymowną charakterystykę swojej ojczyzny przedstawił Sokrat Janowicz na łamach „Gazety Wyborczej”. Jego zdaniem „Republika Białoruś to posowiecki śmietnik, »odstojnik«, czyli rodzaj szamba”²⁸. Janowicz w taki oto sposób opisuje rządzące elity Białorusi:

w górnym eszelonie jej władzy prawie nie ma Białorusinów, także tych najwrotniejszych z wiarynych. Premierem rządu został Rosjanin, ministrem spraw

²⁰ M. Stopa, *Białoruska podszełka*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 42, s. 7.

²¹ A. Małachowski, *Białoruś na nowo oglądana*, „Przegląd” 2003, nr 41, s. 78.

²² W. Tochman, *Opowiedz innym pismakom*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 25, s. 12.

²³ M. Stopa, dz. cyt.

²⁴ M. Graczyk, *Political fiction*, „Wprost” 1999, nr 22, s. 106.

²⁵ Tamże.

²⁶ W. Maziarski, *Co łaska na wolność*, „Newsweek” 2005, nr 17, s. 128.

²⁷ Cyt. za: G. Sadowski, *Ostatni dyktator*, „Wprost” 2005, nr 17, s. 107.

²⁸ S. Janowicz, *Rezerwat Białoruś*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 75, s. 20.

zagranicznych Baszkir. [...] Sytuacja typu „odstojnik” tłumaczy wiele. Owa zbieranina przegnanych zewsząd sowieciarzy ani myśli kierować się interesami zawładniętego przez nią państwa i narodu. To okupanci przejęci własnym losem. Łupieżcy! Ich interesuje jedno: utrzymanie się przy władzy, zachowanie stanowisk. [...] Na tym ogromnym wysypisku odpadów sowietyzmu, w jakie przekształciła się Republika Białoruś, nasycona wszak przeróżną uciekinierską nomenklaturą tudzież niebagatelną rzeszą zredukowanego oficerstwa z byłych armii radzieckich stacjonujących w NRD, Czechosłowacji i na Węgrzech²⁹.

Kolejne zagadnienie to stereotyp Białorusina spotykany w krajowym czasopiśmiennictwie. Należy podkreślić, że w ukazujących się w Polsce gazetach często pojawia się teza, iż nasi wschodni sąsiedzi to ludzie o niesprecyzowanej do końca tożsamości narodowej, ludzie mówiący po białorusku i rosyjsku, a modlący się w kościołach po polsku³⁰. Zdaniem Wadima Dubnowa, wypowiadającego się na łamach „Gazety Wyborczej”, „Białorusini to najbardziej ograniczona część społeczeństwa radzieckiego”³¹. W podobnej konwencji naród białoruski przedstawia Jerzy Marek Nowakowski, dzieląc go na „*homo sovieticus* w czystej postaci oraz *homo sovieticus* na wewnętrznej emigracji”³². Dla lepszego zobrazowania zaprezentowanej przez siebie tezy Nowakowski przytacza dowcip, który brzmi następująco:

Co robi Polak, kiedy usiadzie na pinezce? Zaklnie i ją wyrzuci. A Białorusin? Podniesie, popatrzy i położy z powrotem na krześle, siadając na niej ze słowami: „Widocznie tak musi być”³³.

Nasi wschodni sąsiedzi przedstawiani są także jako ludzie zacofani, którzy do tej pory kultywują pogańskie obrządkie – obchodzą na przykład dziady:

Idą na groby, wiążą na krzyżach chusty z czerwonym ornamentem, jedzą, piją i trochę zostawiają dla zmarłych. Obok grobów stoją ławeczki i stoliczki³⁴.

Ciekawej analizy struktury narodu białoruskiego dokonuje również Mirosław Głogowski w tygodniku „Przegląd”. Publicysta ten stwierdza, że społeczeństwo białoruskie jest mocno podzielone, rozdarte na trzy części. Blisko 30% Białorusinów popiera Łukaszenkę, ponieważ uważa go za „ojca narodu”, lub zadowala się tym, co ma (w myśl powiedzenia Białorusin potrzebuje niewiele). Są to przeważnie ludzie mieszkający na wsi, cieszący się, że na talerzu mogą znaleźć ziemniaki i kiszzone ogórki, mający głęboko zakorzeniony strach przed wojną i represjami i wolący jako taki spokój niż ryzyko sprzeciwu. Do grupy tej należy zaliczyć emerytów, rencistów oraz ludzi gorzej wykształconych. Następne 30% narodu to przeważnie ludzie młodzi, lepiej wykształceni – przeciwnicy prezydenta, którzy mają świadomo-

²⁹ Tamże.

³⁰ M. Kacewicz, *Bunt nad Niemnem*, „Newsweek” 2005, nr 26, s. 66.

³¹ W. Dubnow, *Ostry zapaśnik Białorusi*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 270, s. 14.

³² J. M. Nowakowski, *Tyranienko Białorusi*, „Wprost” 2005, nr 31, s. 20.

³³ Tamże.

³⁴ J. Hugo-Bader, *Białoruskie upiory*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 34, s. 6.

mość, że jego rządy prowadzą ich kraj w złym kierunku. Natomiast pozostały odsetek społeczeństwa to ludzie, którzy wolą w nic się nie angażować, im jest wszystko jedno³⁵.

W prasie polskiej pojawiają się próby usprawiedliwiania i tłumaczenia negatywnej charakterystyki narodu białoruskiego. Przyczyn jego postrzegania jako nacji o mentalności niewolników – rabów – szukano w historii. Niejednokrotnie winą za taki stan rzeczy obarczono Polaków. Cytowany już w tym tekście S. Janowicz słusznie zauważa, że w okresie międzywojennym na terenach dzisiejszej Białorusi nie narodziła się białoruska państwowość, choćby w postaci autonomii:

Wizja Piemontu białoruskiego w granicach Rzeczypospolitej okazała się jedynie mrzonką, piękną utopią. W oczach większości polskiej opinii publicznej Kresy Wschodnie były odwieczną i integralną częścią Polski [...]. W Białorusinach widziano zaś tylko źle mówiących po polsku Polaków³⁶.

Dalej jednak Janowicz stwierdza, że nawet gdyby Polacy przyznali jego ojczyźnie prawo do autonomii, to i tak na niewiele by się to zdało, gdyż narodowy ruch białoruski nie miał wówczas ukształtowanej kadry i potrzebował jeszcze jednego pokolenia, aby przejąć władzę z rąk polskich³⁷:

Natomiast sowieckie kółchozy idealnie wpasowały się w białoruską mentalność, zajmując w niej miejsce dworów z ekonomami i hajdukami. Ta rzeczywistość trwała aż do sierpnia 1991 roku, kiedy to Białoruś niespodziewanie stała się samodzielnym państwem, wcale tego nie pragnąc. Musi teraz radzić sobie sama, bo sąsiedzi zostawili ją na łasce losu. Dowartościowuje się więc na chłopski sposób, zacierając ślady swej tożsamości, której się wstydzi, naśladując tych, których uważa za lepszych od siebie. Dlatego właśnie i rodzice białoruskich dzieci, i władze państwowe dążą do tego, by wszystkie szkoły i uczelnie były rosyjskojęzyczne³⁸.

Wiele uwagi prasa polska poświęca omówieniu wizerunku prezydenta Białorusi, Aleksandra Łukaszenki. Bardzo często publicyści, dokonując charakterystyki Łukaszenki, używają takich określeń, jak: „nieobliczalny i brutalny dyktator”³⁹, karmiący obywateli kłamstwami⁴⁰, składający obietnice bez pokrycia⁴¹. Niejednokrotnie dziennikarze alarmują, że białoruski przywódca dławi w swoim kraju najmniejszy przejaw życia narodowego wykraczający poza ramy folkloru, że czynnik narodowy zastąpił nową kategorią odwołującą się do mitów o rosyjsko-sowieckiej wspólnocie cywilizacyjnej⁴². Rządy Łukaszenki charakteryzują się naruszaniem podstawowo-

³⁵ M. Głogowski, *Pod rządami Łukaszenki*, „Przegląd” 2002, nr 9, s. 34.

³⁶ S. Janowicz, *Kompleks pana, kompleks chama*.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ E. Mironowicz, dz. cyt.

⁴⁰ Rz, *Ostatni totalitarny kraj w Europie*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 193, s. 2.

⁴¹ M. Graczyk, *Wieczny Łukaszenka?*, „Wprost” 1999, nr 31, s. 75.

⁴² E. Mironowicz, dz. cyt.

wych praw człowieka i praw obywatelskich, więzieniem przeciwników oraz dziennikarzy. Reżim Łukaszenki systematycznie likwiduje resztki organizacji pozarządowych, niezależnej prasy oraz partii politycznych, w kraju narasta blokada informacyjna⁴³. Społeczeństwo na co dzień utwierdzone jest w przekonaniu, że chociaż nie zarabia zbyt wiele, to w przeciwieństwie do społeczeństw innych państw ma regularnie wypłacane pobory. Konsekwentne „pranie mózgow” powoduje, że rzadko kto zdaje sobie sprawę, iż naród żyje w biedzie i ubóstwie, a średnia długość życia na Białorusi (62 lata) jest najkrótsza w Europie⁴⁴. Łukaszenka zbudował w państwie białoruskim system władzy pozwalający mu mianować wszystkich urzędników państwowych, od premiera do dyrektora sowchozu. Reprezentanci administracji ślepo oddani „wodzowi narodu” znoszą publiczne poniżanie, które ich rodacy często mogą zobaczyć na ekranach telewizorów. Zasadą doboru kadrowego zamiast kompetencji i fachowości staje się teczka z kompromitującymi materiałami przygotowanymi przez bezpiekę. Im grubsza teczka, tym łatwiej sterować urzędnikiem⁴⁵. Kandydatów do parlamentu weryfikuje KGB. Ostateczną decyzję o nadaniu osobie statusu nieoficjalnego kandydata obozu władzy podejmuje prezydent⁴⁶:

Od tego momentu cały aparat władzy państwowej [...] pracuje nad zapewnieniem mu zwycięstwa. „Prezydencki” kandydat nie schodzi z ekranu telewizora, stać go na kolorowe plakaty i sponsorowanie darmowych koncertów. Równocześnie machina biurokratyczna państwa szuka materiałów kompromitujących opozycyjnych kandydatów, od zeznań majątkowych po życie prywatne⁴⁷.

Polskim publicystom nie umknęły również śmieszne, czasem wręcz absurdalne pomysły Łukaszenki. Warto chociażby wspomnieć o nagonce zorganizowanej z polecenia prezydenta na białoruskie agencje reklamowe, z zemsty za to, że na billboardach znajdujących się w Mińsku widnieją francuskie modelki, a nie białoruskie. W wyniku tej akcji gros renomowanych agencji modelek zamknięto⁴⁸. Wiele emocji może również budzić omawiany na łamach prasy system więziennictwa stworzony przez Łukaszenkę. Jego ofiarą coraz częściej padają nie pospoliccy przestępcy, ale niezależni dziennikarze i przedstawiciele opozycji. Jak podkreślają publicyści „Rzeczpospolitej”, w aresztach panują nieludzkie warunki:

W celi siedzi się i śpi na gołych deskach, bez łóżka, koca czy poduszki. Posiłek jest wydawany zazwyczaj raz dziennie – jakaś kasza, do tego herbata. [...] Zimą jest bardzo zimno, nie dostaje się nic do przykrycia⁴⁹.

⁴³ Rz, dz. cyt.

⁴⁴ S. Szuszkiewicz, *Bezkarność Łukaszenki*, „Wprost” 2005, nr 31, s. 24.

⁴⁵ V. Viačorka, *Poligon Białoruś*, „Wprost” 2004, nr 42, s. 104–105.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ M. Kaciewicz, *Kuba w środku Europy*, „Newsweek” 2005, nr 13, s. 39.

⁴⁹ P. Kościński, *Najgorszy jest brak wody*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 181, s. 6.

Komisja europejska badająca stan więziennictwa na Białorusi zwróciła uwagę na jeszcze inne uchybienia, między innymi zbyt częste stosowanie aresztu oraz wywieranie presji fizycznej i psychicznej na zatrzymanych⁵⁰.

Opisując prezydenturę Aleksandra Łukaszenki, polska publicystyka zwraca uwagę na bardzo ważny proceder z udziałem głowy państwa białoruskiego, a mianowicie nielegalny handel bronią z krajami objętymi embargiem – z krajami, w których stale łamane są prawa człowieka i które targane są konfliktami wewnętrznymi⁵¹. Warta przybliżenia jest treść artykułu o wymownym tytule *Wspólnik zbrodni*⁵². Myśl zawarta w tak sformułowanym tytule nie wymaga objaśnień: sprzedając broń do wspomnianych państw, Łukaszenka staje się współwinny tragedii ludności je zamieszkującej. Autor tego tekstu wspomina, że głównymi odbiorcami białoruskiego sprzętu wojskowego były: Tadżykistan, Irak, Peru, angolska UNITA, Algieria, Ruanda, Maroko, afgańscy mudżahedini. Ponadto Białoruś pośredniczy w handlu rosyjską techniką wojskową⁵³.

W 2005 roku nastąpił wzrost zainteresowania prasy polskiej Białorusią i jej przywódcą. Powodem takiego stanu rzeczy stał się konflikt, który narodził się pomiędzy Związkiem Polaków na Białorusi a Łukaszenką po zakwestionowaniu przez prezydenta wyboru Andżeliki Borys na prezesa tej organizacji. Przedstawiciele prasy rodzimej przekonywali, że nie jest to konflikt etniczny. Ich zdaniem, reżimowi Łukaszenki zależało na wywołaniu nieporozumień między Białorusinami a Polakami, a jeszcze bardziej między Białorusią a Polską⁵⁴. Jak zaznaczono w tygodniku „Polityka” w kontekście prezydenckich wyborów w 2006 roku, „wodzowi narodu białoruskiego” zależało na przedstawieniu Polski jako „warchoła wymachującego szabelką”⁵⁵, gdyż obawiał się, że w wyniku zaangażowania się Polaków może powtórzyć się wariant ukraiński. Szczególną uwagę poświęcano opisywaniu sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi, wspomniano o szykanach stosowanych przez aparat władzy w stosunku do naszych rodaków (bezpodstawne aresztowania, konfiskowanie paszportów, terror psychiczny i fizyczny, wydalanie polskich dyplomatów).

Zjawiskami opisywanymi w prasie polskiej w ścisłym związku z krajami powstałymi po rozpadzie ZSRR są prostytutka i handel narkotykami. Publicyści podkreślają, że centrum Brześćcia to dzielnica handlu i rozrywki. Miasto zalane jest przemycaną z Polski amfetaminą. Dealerzy działają otwarcie, narkotyki są ogólnie dostępne, rozpuszczane w wódce podawanej w karafkach. Taki alkohol może otrzymać każdy, kto poprosi o coś mocniej-

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ P. Kościński, *Broń od dyktatora*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 38, s. 7.

⁵² J. Czuryłowicz, *Wspólnik zbrodni*, „Wprost” 2001, nr 42, s. 120–121.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ J. Kumoch, *Zbyt dalecy rodacy*, „Przekrój” 2005, nr 32, s. 28.

⁵⁵ A. Szostkiewicz, *Trójkąt grodzieński*, „Polityka” 2005, nr 32, [online] <<http://www.polityka.pl/trojkat-grodzienski/Lead10,35,150413,1/>>, dostęp: 10.10.2007.

szego⁵⁶. Coraz częściej Białorusinki emigrują do państw zachodnioeuropejskich w poszukiwaniu pracy w domach publicznych. W ten sposób próbują wyrwać się z białoruskiej beznadziei, zarobić na dom czy samochód. W związku z tym za Bugiem zaczęły powstawać firmy zajmujące się eksportowaniem kobiet do zachodnich i moskiewskich agencji towarzyskich. Instytucje te jako jedyne kryterium przyjęcia do pracy wyznaczają młody wiek i atrakcyjny wygląd. Ten nasilający się z roku na rok proceder sprawia, że państwu grozi kryzys demograficzny. Emigracja młodych kobiet w wieku produktywnym powoduje, że na Białorusi drastycznie zmniejsza się liczba urodzeń. Ponadto w zawodach uchodzących dotychczas za domenę kobiet coraz częściej pojawiają się mężczyźni, brakuje nauczycielek, pielęgniarek i przedszkolank⁵⁷. Jak podkreśla M. Kacewicz z tygodnika „Newsweek”, Białoruś kojarzy się przeciętnemu obywatelowi Unii Europejskiej

nie z pięknymi krajobrazami lub barwnym folklorem, lecz z dziewczętami stojącymi na pigalakach. Na razie prostytutki są najbardziej znanymi ambasadorkami Białorusi na Zachodzie⁵⁸.

Ostatnie lata przynoszą zmiany w sposobie pisania o Białorusi i Białorusinach. Coraz częściej, czytając polskie tytuły, można spotkać się z opinią, że naród białoruski dojrzeva do samoistnienia i samostanowienia. Szczególnie młodzi Białorusini postrzegani są jako grupa prodemokratyczna i proeuropejska⁵⁹, która odrzuca wprowadzone przez Łukaszenkę sowieckie symbole państwowe – i na meczach eksponuje biało-czerwonobiałe sztandary⁶⁰. Po trwającym kilka lat spoglądaniu na Moskwę Białorusini odważniej wybierają zachodni kierunek rozwoju. Według dziennikarzy tygodnika „Wprost”, aż 60% obywateli Białorusi opowiada się za przystąpieniem ich kraju do Unii Europejskiej, a tylko 7% gotowych byłoby na wyrzeczenie się niepodległości i ścisły sojusz z Rosją⁶¹. Na przełomie 2005 i 2006 roku uwaga prasy polskiej skupia się na śledzeniu i omawianiu przygotowań, czynionych przez obóz rządzący i rodzącą się opozycję, do wyborów prezydenckich (odbyły się one 19 marca 2006 roku). Relacje opisujące to wydarzenie cechuje optymizm i zdumienie, że na czas głosowania naród białoruski odrodził się. Akcentuje się, że na spotkania z opozycyjnymi kandydatami przychodziło już nie setki, ale tysiące ludzi, pomimo że groziło za to więzienie. Mariusz Maszkiewicz na łamach dziennika „Rzeczpospolita” tak komentuje to zjawisko:

jedno jest pewne – rozpoczęła się duża narodowa dyskusja, której wprawdzie nie słyhać w oficjalnych mediach. Za to na ulicach, bazarach, w miejskich autobusach i pociągach ludzie zaczęli głośno mówić i zastanawiać się: „czy rze-

⁵⁶ P. Kudzia, G. Pawelczyk, *Wolne miasto Brześć*, „Wprost” 2003, nr 12, s. 27–28.

⁵⁷ M. Kacewicz, *Ucieczka do piekła*, „Newsweek” 2002, nr 28, s. 30–34.

⁵⁸ Tamże, s. 34.

⁵⁹ M. Wojciechowski, *Zapomniany sąsiad*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 207, s. 5.

⁶⁰ C. Goliński, *Młodość w czasach Łukaszenki*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 104, s. 7.

⁶¹ V. Viačorka, *Komuszenkaland*, „Wprost” 2004, nr 5, s. 86.

czywiście z tym Łukaszenką nam po drodze?” [...] znamiennym jest fakt, że białoruskie społeczeństwo zaczęło podnosić głowę⁶².

Natomiast publicyści „Tygodnika Powszechnego” w ten oto sposób określają znaczenie kampanii wyborczej:

w kraju, w którym normalnej działalności politycznej nie można prowadzić, te pseudowybory miały być dla opozycji szansą dotarcia do społeczeństwa z posłaniem wolności. Kampania wyborcza – pracą, której owoce przyjdą później⁶³.

Analizując obraz Białorusi i Białorusinów zaprezentowany w prasie polskiej, należy jednoznacznie stwierdzić, że jest on zdecydowanie negatywny. Polscy oraz białoruscy publicyści konsekwentnie przytaczają ujemne cechy Białorusinów, jak również opisują panującą w kraju za Bugiem nędzę i beznadzieję. Zapewne nie bez znaczenia jest panujące wśród mniejszości białoruskiej w Polsce przeświadczenie, że białoruskość nie jest powodem do dumy⁶⁴. Istotny wpływ na zaistnienie w mediach negatywnego stereotypu Białorusi ma również polityka władz białoruskich w stosunku do mniejszości polskiej, jak i narastający od kilku lat konflikt na linii Mińsk – Warszawa. Niekorzystny stosunek publicystów do państwa Łukaszenki potęgują nadchodzące co jakiś czas z Grodna i innych miast informacje o represjonowaniu przedstawicieli Związku Polaków na Białorusi i usuwaniu z placówek polskich dyplomatów.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że w przeciwieństwie do sposobów przedstawiania Ukrainy i Ukraińców w minionej dekadzie, wizerunek Białorusi i jej obywateli nie uległ istotnym przeobrażeniom. Szansę na ewolucję w sposobach postrzegania i prezentowania obywateli państwa białoruskiego dawały wybory prezydenckie, podobnie jak miało to miejsce odnośnie społeczności ukraińskiej. Niestety, w przypadku narodu białoruskiego przebudzenie nie nastąpiło na taką skalę jak podczas ukraińskiej pomarańczowej rewolucji.

Summary

The ways of presentation of Belarus and Belarusians in Polish press in the last decade

This article deals with the subject of the evolution of the picture of Belarusians and Belarus in the Polish press during the last decade. The author pays attention to the fact that the picture of Belarusians and Belarus is still very negative. Besides, he newspapers in our country do not often write about members of that nation. On the other hand, a lot of our publicists emphasized that the young Belarusians have a need of freedom, democratic nature and they are also the real European nation, which has made itself independent from Russia.

⁶² M. Maszkiewicz, *Wybory w kraju partyzantów*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 61, s. 10.

⁶³ M. Nocuń, A. Brzeziecki, *Siła bezsilnego*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 12, s. 10.

⁶⁴ W. Maziarski, *Sennie, cicho, groźnie*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 208, s. 16–19.